

Luc.

"Les populations primitives", Pothier, Paris 1898 : [recenzja]

Światowit 2, 184-186

1900

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

t. j. Prusy Wschodnie i Zachodnie, Pomorze i Meklenburg, gdzie zabytków starokamiennych niema zupełnie. Inaczej rzeczy stoją w Danii i Szwecyi Południowej, gdzie, jak wiadomo, istnieją zabytki przejściowe od paleolitu zachodnio-europejskiego do neolitu. Długogłowcy skandynawscy pochodzą od starej rasy zachodnio-europejskiej; jeśli więc zapytać, skąd się wzięła owa praludność, która następnie wytworzyła Aryów, należy odpowiedzieć, że, jako prastara rasa przesadnie długogłowa, przybyła ona z Europy Zachodniej w okresie przejściowym od paleolitu do neolitu, w ślad za reniferem, cofającym się, w miarę ustępowania lodowców od południa ku północy.

Taką jest praca Penki. Jest ona krytyką i zebraniem różnych dotychczasowych teoryj; wszakże przedstawia samą wiele stron niejasnych, a dowodzenia nie zawsze wychodzą zwycięsko w zestawieniu z temi, które pragnąłby autor pokonać. Argumenty, stawiane przeciw Schrader'owi, nie są dość silne. Za hipotezą kolebki skandynawskiej Aryów zbyt słabe antropologiczne i archeologiczne przedstawił autor dowody. Daleko więcej i silniejszych argumentów posiadamy, przemawiających, że ojczyzną wielu odłamów aryjskich są południowo-wschodnie okolice Europy, mniej więcej te, które obecnie zamieszkują ludy słowiańskie w pobliżu Karpat.

Ksawery Chamiec.

Salmon Philippe. *L'atlantide et le renne.* (Atlantyda i renifer).

Revue mens. de l'Ecole d'anthropol. de Paris. 1897, str. 279.

Podanie starożytnych o Atlantydzie uważano dawniej za legendę, a jednak nowsze badania geologiczne, etnograficzne i hydrograficzne czynią coraz prawdopodobniuszem przypuszczenie, że istotnie między Europą i Ameryką Północną był łąd stały.

Komunikacya Ameryki z Europazją nietylko musiała istnieć na dalekiej Północy, jak to stwierdzili już przyrodnicy, ale prawdopodobnie sięgała znacznie niżej na południe.

Autor stara się uzasadnić przypuszczenie to nowemi argumentami, przypuszcza także, że egzystencya takiego łądu wyjaśnia w sposób prosty ostrość klimatu na szerokościach Europy Środkowej, oraz obecność renifera w Pirenejach. Zniknięcie Atlantydy mogło według autora nastąpić w dobie kultury magdaleńskiej; pozostaje ono w związku z jednoczesnem podniesieniem się łądu wschodniej Rosyi Europejskiej.

m.

Pothier. *Les populations primitives* (Ludy pierwotne).

Paris 1898. Str. 337 i 2 mapy.

Generał Pothier oddał znaczne usługi archeologii francuskiej. Jako pułkownik artyleryi i dyrektor w Tarbes, zużytkował on na korzyść nauki

roboty ziemne, dokonywane na użytek armii. Zdjął mnóstwo dokładnych planów i zabytków rozkopanych, stworzył bogate album i zbiór zabytków, oraz dokonał szeregu postrzeżeń najwyższej wagi. Instytut nagrodił te gorliwe poszukiwania i słusznie i sprawiedliwie. Uczony ten oficer jednak, korzystając z wolnych chwil, napisał książkę, o której tutaj kilka słów powiemy. Postanowił objaśnić rozwój i ruchy ludów, które zamieszkiwały Europę w czasach przedhistorycznych. O ile poprzednie obiektywne prace były cennym dla nauki nabytkiem, o tyle pracowicie zestawione dzieło, którego tytuł podaliśmy w nagłówku, jest pracą zupełnie chybioną. Autor podejmuje się rozwiązać zadania wagi najwyższej, archeologia jednak przeddziejowa jest bardziej skomplikowana, aniżeli on przypuszcza.

Powziąwszy z góry pewną ideę, manewruje faktami archeologicznymi, niby armią posłuszną, i załatwia się jednym cięciem z wszelkimi trudnościami, jakie napotyka w przeprowadzeniu idei, której chce być rzecznikiem. Autor, objaśniając kierunek dróg, którymi rozchodziły się społeczeństwa pierwotne, przyjmuje za podstawę do rozróżnienia ludów trzy rodzaje obrządków pogrzebowych: groby megalityczne, ciepłopalne i nieciałopalne. Naznaczając na mapie te groby i łącząc je liniami, Pothier widzi w swych liniach ślady kierunku wędrówek tych trzech społeczeństw pierwotnych. Znajdując na północy Europy seryę megalitów wzdłuż dolnych biegów Wisły, Elby i Odry, przyjmuje wędrówkę pierwszego ludu pasterskiego, który, wobec konieczności przepławiania się przez te rzeki blisko ich ujść, zapoznał się z żegluga, którą następnie bliskość morza rozwinęła. W ten sposób koczujący pasterze przemienili się z łatwością w rybaków, a zmiana ta miała ważne następstwa: zapędzeni w swych wycieczkach morskich ku brzegom Skandynawii i Anglii, ludzie obrządku megalitycznego znaleźli nową ojczyznę i t. d.

Wszystko to może być, lecz wygląda na romans historyczny. Okazuje nam autor znowu najście nowego ludu, wbijającego się klinem między ludność megalityczną. Łączy on go z jednemi plemionami, odpięra innych aż na brzegi morza Śródziemnego, wyrzucając ich z Etruryi aż na Korsykę, ale nie przedstawia dostatecznych na to dowodów. Między punktami, które autor łączy na mapie, jako równoważne, jedno bywają starsze o 1000 lat, a nawet więcej, od drugich.

Wiemy, niestety, że przedmiot to badań niezmiernie trudny, że oddawna nie pomsunęliśmy się wiele w rozwiązywaniu zagadek, o których się nam zdawało, że lada chwila mogą być rozwiązane. Nie powinno to nas zniechęcać do nowych wysiłków, ale przedewszystkiem strzedz się należy powierzchniowych uogólnień. Mapa europejsko-azyatycka Pothier'a, pomimo,

że jest rezultatem bardzo pracowitych zestawień, nie ma, niestety, ani wartości naukowej, ani tej ścisłości, któraby jej względną choćby wartość w dziejach rozwoju archeologii zapewniała

Luc.

Wilser. 1) *Menschenrassen und Weltgeschichte.*

2) *Stammbaum der arischen Völker* auf Grund der verbreitungscentrums der nordeurop. Menschenrasse (Homo europaeus dolichocephalus flavus).

1) Rasy ludzkie i dzieje.

2) Drzewo genealogiczne ludów aryjskich.

„Naturwissensch. Wochenschr.“ 1898. Tom XIII. N. 1 i 31.

Odkąd pewne teorie i metody starej szkoły antropologicznej okazują się coraz bardziej niewystarczającymi, mają wszelkie prawo obywatelstwa w nauce usiłowania wyjaśnienia licznych zagadek na innych drogach. Podobnie jak Penka, Wilser nie zdobywa wprawdzie zupełnego zaufania, ma jednak słuszość, wstępując na mniej wydeptane ścieżki badania.

Według niego nie tylko archeologia, lingwistyka i historia, ale i historia naturalna musi zabrać głos w badaniu wędrówek ras ludzkich, a głos jej może okazać się decydującym.

Skoro bieguny są najzimniejszymi punktami ziemi, tedy, przy ochładzaniu się globu, najpierw tutaj woda stała się możliwą do zrodzenia życia.

Biegun południowy jest przeważnie lądowym, północny tedy mógł być pierwotną kolebką życia organicznego.

Rzucając tę myśl, autor przechodzi do rozpatrzenia się w stosunkach, które zapanowały w ważnej i dotąd niedość zrozumiałej ostatniej epoce geologicznej, której schyłek odznacza się pojawieniem się człowieka w naszej części świata. Epoka lodowa była rezultatem ochładzania się globu. Człowiek, który w okresie międzylądowym polował jeszcze we Francyi i na Morawach na mamuta oraz nosorożca, z nastaniem zimna, gdy zwierzęta stref cieplejszych przeszły na południe, został zmuszony do poprzestania na jedynej żywności, jaką mu zapewniał renifer. Gdy i renifer pod koniec epoki lodowej ciągnął do zimniejszych okolic, począł się za nim posuwać na północ. Na tej powrotnej drodze ku północy napotkał człowiek na półwyspie Cymbryjskim dogodniejsze warunki życia nad brzegiem morza i żywić się zaczął płodami morza. Dowody tego widzi autor w kuchennych śmietnikach. Znaczne rozmnożenie się ludności wysp duńskich sprawiło, że człowiek „kuchennych odpadków“ został zniewolony do emigrowania.

Z tego ludu epoki kamiennej wybrzeży południowo-skandynawskich wyszli Aryowie.